Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.					
10. LUTEGO 1921.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105
NR. 32. — ROK XXIX.	Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).					

Reakcya?

Nie wdając się w szczegóły naszej ustawy konstytucyjnej świeżo przyjętej w drugiem czytaniu, stwierdzić trzeba, iż będzie ona godną spadkobierczynią Konstytucyi Trzeciego Maja. Małe poprawki, których dokona samorzutnie dalsze życie parlamentarne, stworzą z niej piękny owoc prawdziwej demokracyi, nie zaś demagogii francuskiej na modłę „L'Humanite", lub polskiego „Robotnika". Zaznaczyć też wypada, że obywatelskie, do ostatka konsekwentne stanowisko Chrześcijańskiej Demokracyi, tudzież Związku Lud.-Nar. w toku głosowania nad konstytucyą przyczyniło się w znacznej mierze do sukcesu zdrowej myśli politycznej.

Oczywiście taki obrót sprawy dotknął do żywego nasze koła centrowo-lewicowe. Rozległ się okrzyk na trwogę: „Reakcya!" Zakotłowało się w dziennikach lewicowych i ludowcowych nie od argumentów, ale, jak zazwyczaj, od ordynarnych pogróżek w stronę „reakcyjnej" prawicy, a wyraz „hańba"! nie schodzi ze szpalt czerwonych i zielonych organów.

Prawica przedstawiła dokładnie swe argumenty, przemawiające za senatem i jego udziałem w wyborze Naczelnika. Głosiła je ona rzeczowo i spokojnie, tusząc, iż przywiedzie do opamiętania zwolenników anarchii. Obce jej były terrorystyczne metody, gdyż dobro Rzeczypospolitej, obliczone nie na życie jednego pokolenia, lecz na dziesiątki i setki lat, nakazywało spokój i rozwagę. Ten kategoryczny imperatyw nie uśmierzył jednak zapędów lewicowych podżegaczy. Nie mając dla szerokich mas strawy zdrowych argumentów, demagogiczna lewica chwyciła się, jak zwykle, straszaka. Boć wyraz „reakcya" — to strach na wróble! Może go używać każdy dowoli, a nie zmieni w niczem faktu, iż w dziedzinie nowoczesnej polityki wyszło ono z użycia — z wyjątkiem zaprzyjaźnionej z P. P. S. rosyjskiej republiki rad robotniczych. I tutaj właśnie leży sedno sprawy, o której nie zapomniał „Robotnik" w swoim artykule p. t. „Dzieło reakcyi".

Przy obecnej demokratyzacyi życia reakcya, ta skrwawiona pałka terroru, jest dzisiaj możliwa jeszcze tylko w czerwonej Rosyi, gdzie pod płaszczykiem sprawiedliwości szaleje garść żydowskich komunistów. Wszak zniesiona tam z początkiem rewolucyi kara śmierci igra dzisiaj z życiem obywateli.

W słowniku rządu sowietów spotyka się na każdym kroku słowo, inkryminowane także przez naszą lewicę: „biała reakcya" „biały terror". W interpretacyi towarzyszów z pod czerwonego sztandaru oba te wyrazy są synonimami. W rzeczywistości jednak oznaczają one tylko legalne wysiłki żywiołów umiarkowanych, aby z chaosu wojennej destrukcyi wywieść na światło dzienne pierwiastki twórcze, które, jak u nas, mogą jedynie podjąć dzieło odbudowy państwa.

Aż dotąd w naszem życiu społecznem i parlamentarnem brały górę elementy, wywołane przez wojnę z najciemniejszych zakamarków duszy narodu. Podobna choroba toczy całą Europę. Polska doszła stosunkowo dość wcześnie do stanu rekonwalescencyi. Głosowanie nad konstytucyą dowiodło, że nastąpiło już pewne zrównoważenie między falą dodatnią i ujemną, co zapowiada powrót do normalnych, zdrowych stosunków.

Podobny objaw daje się od niedawna zauważyć za granicą. Żywioły umiarkowane dochodzą tam szybko do głosu. O tego rodzaju zmianach trudno wyrokować na podstawie ogólnych informacyi, częstokroć z sobą sprzecznych. Mówią o nich najdobitniej fakty bez komentarza, jak n. p. podróż Naczelnika Piłsudskiego do Paryża. Stało się coś dziwnego. Socyalista, głowa Rzeczypospolitej Polskiej, zjawia się nad Sekwaną na zaproszenie rządu francuskiego. Zdawaćby się mogło, że lewica francuska przyjmie go najgoręcej. Bynajmniej! Podcza gdy ogół narodu, najwidoczniej umiarkowany, zgotował Naczelnikowi niebywałą owacyę, lewicowa prasa francuska obrzuciła obelgami Francyę, Polskę i oba rządy — za... „reakcyę"! A jednak, najwidoczniej przegrała lewica francuska wielką batalię, skoro już w zasadzie zaproszenie i wizyta Naczelnika przyszły do skutku. Samo entuzyastyczne przyjęcie polskiego gościa przez ogół francuskiego społeczeństwa starczy za dowód, że większość stanęła po stronie znienawidzonej przez czerwone krzykactwo „reakcyi".

Gniew socyalistów, zarówno polskich po klęsce konstytucyjnej, jak francuskich po ostatniej porażce, wyładował się w podobny sposób. Tu i tam padł ku prawicy zarzut „reakcyi". Tak w Paryżu, jak w Warszawie, nie obyło się bez skandalicznych pogróżek, słowem i pięścią (dosłownie „pięścią"), w czynie i na piśmie.

Dla nas ten wykwint kultury i mądrości politycznej ma wartość dokumentu chwili. Ukoronował je zaiste warszawski „Robotnik" w następującym programie, jaki rozwinął przy tej sposobności. Nazywając nową konstytucyę karykaturą konserwatywno-klerykalną, pisze: „Walki sejmowe o konstytucyę to tylko przygrywka do tych walk, które rozgrywać się będą od tej chwili stale poza Sejmem (!) i w Sejmie. Konstytucyę tę uchwala się wbrew masom pracującym, jest to konstytucya klas posiadających, które folgę w niej dały swoim reakcyjnym pożądaniom. I to sprawi, że konstytucya ta będzie nowem zarzewiem walki"

Walka w Sejmie — to w pojęciu parlamentarnem ścieranie się poglądów, które prowadzi do porozumienia, niwelując sprzeczności w imię postępu i ogólnego dobra. Ale przywódcy lewicowi posuwają się za daleko, rzucając społeczeństwu rękawicę także poza Sejmem, a więc tam, dokąd może sięgać wyłącznie i jedynie terror zakapturzonych bandytów. Ale i tego „Robotnikowi" za mało, grozi więc dalej: „Rząd ludowy był pierwszą konstytucyą polskiej klasy robotniczej. Obecnie w tym Sejmie reakcya przeprowadza swoją konstytucyę. Proletaryat polski da jej odpowiedź, prowadząc nieustępliwą, bezwzględną walkę z kapitałem (?) i jego politycznem przedstawicielstwem, w uporczywej walce poza Sejmem i w Sejmie, na wszystkich placówkach i wszelkimi celowymi sposobami dążąc do nowej konstytucyi — wolnego polskiego ludu".

Pusty frazes i bezsilna groźba. Międzynarodowi patryoci zielonego łanu i czerwonej chorągwi rzucają większości narodu wyzwanie do walki na śmierć i życie. Będzie ona nierówna. Potężniejsza bowiem jest moc ideału narodowego, niż interesu kasty. Ponadto zdrowy rozsądek wskazuje, że anormalny stan w państwie nie może trwać wiecznie. Aspiracye wywrotowe, wywołane wojną, gasną spontanicznie u jej kresu.

Apetyty anarchizującej lewicy muszą opaść do poziomu, wyznaczonego przez logiczne prawo życia, przyczem znikną z powierzchni życia politycznego jej dotychczasowi wodzowie, którzy niczem Don Kiszot walczą z wiatrakami wymyślonej przez siebie reakcyi.

E. K.

Wieści z Górnego Śląska.

(Niemcy gromadzą broń na G. Śląsku. — Terror bojówek niemieckich. — Niemcy spodziewają się przegranej. — Dodatni wpływ „tygodnia górnośląskiego". — Łączność duchowa między G. Śląskiem a resztą Polski. — Nie ustawać w akcyi!).

Dnia 11 i 13 stycznia posypały się noty niemieckie do Paryża, Londynu i Rzymu o polskich przygotowaniach wojennych na Górnym Śląsku. Upłynęło zaledwie 10 dni, gdy w tem „Sztandar Polski" ogłasza wiadomość o skonfiskowaniu 17 karabinów maszynowych i 219 karabinów ręcznych, a nieco później 27 rewolwerów w Królewskiej Hucie. „Grenzztg." z 27 doniosła o skonfiskowaniu w Katowicach jednego karabinu i 50 granatów, z 30 stycznia o skonfiskowaniu jednego karabinu i granatów. Później nadchodziły wiadomości o skonfiskowaniu w sądzie karnym w Bytomiu rewolweru, pistoletu do rakiet i batów gumowych. Dnia 31 stycznia przyniosły gazety wiadomość o skonfiskowaniu całego wagonu amunicyi na stacyi kolejowej w Bytomiu. W wagonie tym znajdowało się 400 karabinów ręcznych, 8 karabinów maszynowych, 2500 granatów ręcznych, 360 bomb z gazami trującymi, 100-000 naboi. A „Goniec Śląski" z dnia 4 lutego donosi o skonfiskowaniu w Siemianowicach 52 granatów ręcznych i większej ilości naboi browningowych. W Katowicach dn. 1 lutego w dyrekcyi kolejowej znaleziono 225 karabinów ręcznych, a do każdego odliczone było po 60 naboi. W Koźlu znaleziono 7 karabinów, 85 naboi i 5 browningów. W Opolu z 29 na 30 w nocy zatrzymano aż 4 pociągi. W jednym z nich był dynamit.

Oprócz tej broni Niemcy nadsyłają nam transporty ludzi. Tenże „Goniec Śląski" z dnia 4 lutego donosi, że do Zagwoździa (Friedrichsthal) przybył 28 stycznia oddział młodych ludzi w wieku od 20—24 lat w liczbie 40. Wszyscy byli ubrani w mundury żołnierskie, mieli czapki żołnierzy niemieckich z wojskowemi odznakami. Donoszą nam znów z Kluczborka, że po całym powiecie włóczą się niemieccy reichswehrzyści, werbując młodzież do bojówek, które ćwiczą się za granicą G. Śląska. Na podstawie dokumentów dowiadujemy się, że Niemcy zwalniają z wojska, płacą naprzód pensyę i wysyłają na G. Śląsk. Na czele tych ludzi mają stanąć oficerowie pruscy, którzy cisną się tłumnie na różne urzędy i do kopalń. Aby usunąć tych panów, robotnicy muszą uciekać się aż do ostatecznego środka — strajku. Taki wypadek już zaszedł w Miechowicach na kopalni „Prusy".

Niemcy wiedzą, że przy plebiscycie przegrają, pragną więc wywołać jakieś rozruchy, aby przez to okazać światu, że G. Śląsk jest niemiecki i chce należeć do Niemiec.

Fakta te działają deprymująco na robotnika śląskiego, który radby zrzucić już raz z siebie kajdany niewoli i być spokojnym o jutro. Teraz jednak wobec znajdowania broni i nadsyłania bojówek spokojnym być nie może. A prowokacye niemieckie już się zaczynają. Dnia 30 stycznia miał się odbyć polski wiec w Błażewicach. Tymczasem niemiecki komisarz plebiscytowy Kaffanke na czele bojówki przybył do Błażejowic i za pomocą browningów i granatów ręcznych rozbił wiec. W Opolu przytrzymano bojówkę, która miała rozkaz rozbić wiec w Sławicach. Wszystko to działa bardzo denerwująco.

Tajemnica terminów plebiscytu dodaje tylko otuchy bojowcom niemieckim. „Berliner Tageblatt" donosi znów o odroczeniu plebiscytu, a „The Morningpost" zapowiada, że plebiscyt zostanie odłożony „ad calendas graecas". Toteż rząd polski, mając za sobą wagony amunicyi niemieckiej, skonfiskowanej na G. Śląsku, powinienby wystąpić energicznie z żądaniem ostatecznego rozcięcia tego węzła gordyjskiego — terminu plebiscytu.

Bardzo dodatnio wpłynął na ciężką atmosferę Górnego Śląska „tydzień górnośląski" w Polsce. Przez życzenia, które nadchodzą z Polski i całemi masami dla G. Śląska, przez hojne datki składane na plebiscyt górnośląski, Górnoślązacy odczuli, że bracia z nad Wisły o nich myślą. Powstaje w ten sposób łączność duchowa pomiędzy G. Śląskiem a resztą Polski. Między innemi wiele dzieci z Warszawy wysłało listy i różne książeczki polskie dla rozdania między dzieci śląskie. Dzieci te podają swoje adresy a teraz dzieci śląskie piszą listy do Warszawy.

Bodajby tylko społeczeństwo polskie nie ustawało w swej akcyi i wytężyło wszystkie siły jak kiedyś w miesiącu lipcu i sierpniu, aby tylko uratować od kajdan te najstarszą bogatą dzielnicę polską — Górny Śląsk.

SANDOMIRIENSIS.

Sprawy ruskie.

(Petlura pozostaje przy władzy. — Projekt zniesienia Dyrektoryatu. — Petlura kandydatem na prezydenta Republiki. — Rada tarnowska i Rada wiedeńska).

„Ukraińskij Wistnik" podał niedawno wiadomość o dymisyi głównego atamana wojsk Ukr. Rep. Lud., Symona Petlury, snując na ten temat dowolne kombinacye. Zdaniem rzeczonej gazety, Polska radaby zatrzymać atamana przy władzy, natomiast Francya pragnie go zastąpić popularniejszą osobistością i wysuwa kandydaturę gen. Grekowa z partyi Petruszewycza, aby wyzyskać Ukrainę do akcyi wojskowej przeciw bolszewikom.

Błędna informacya „Ukr. Wist." służyła oczywiście wyłącznie dla celów agitacyjnych. Musiał on jednak odwołać plotkę na podstawie urzędowego komunikatu następującej treści: „Oddział prasowy Min. prasy i propagandy U. N. R. zawiadamia, że o abdykacyi Naczelnika Dyrektoryum i Naczelnego Atamana wojsk U. N. R. Symona Petlury, nie może być mowy".

Bliższych szczegółów w tej materyi udzielił prasie ukraiński minister spraw zagranicznych, A. Nikowski, rezydujący obecnie w Tarnowie. Petlura nie wniósł wcale podania o dymisyę, do której zresztą nie miał powodu, gdyż stanowisko jego w ostatnich czasach wzmocniło się nawet znacznie, osiągnął zupełne porozumienie z kołami wojskowemi, t. j. Najwyższą radą wojskową. Co więcej, istnieje tendencya, ażeby na posiedzeniu Rady Republiki w Tarnowie ustalić ostatecznie formę rządu, znieść dotychczasowy Dyrektoryat, a Petlurę wybrać Prezydentem Republiki. Pogłoski o kandydaturze Grekowa nie wytrzymują krytyki. Jako Rosyanin rodem, nie posiada on pełnego zaufania w społeczeństwie, chociaż jego patryotyzm ukraiński nie ulega kwestyi. Talent organizatorski kwalifikuje go raczej na stanowisko ministra wojny.

„Ridnyj Kraj" nazywa plotkę o dymisyi Petlury prowokacyą emigrantów galicyjskich. Dążą oni, zdaniem tego pisma, do oddania losów Ukrainy w ręce imperyalistów moskiewskich ze Skoropadskim na czele.

Według „Ridnego Kraju" dnia 2 lutego nastąpiło w Tarnowie otwarcie Rady Republiki, będącej owocem porozumienia wszystkich partyi emigracyjnych na mocy wyborów. Rada Republiki składa się z 60 członków. 75 proc. stanowią przedstawiciele wszystkich stronnictw, od skrajnej lewicy (np. soc.-rewolucyonistów o programie sowieckim) do skrajnej prawicy (t. zw. „chliborobów-demokratów" o zabarwieniu monarchistycznem). 25 proc. przypada na rzeczników ziemstw, kooperatyw, organizacyi społecznych i instytucyi kulturalno-oświatowych. Rada Republiki jest rzekomo ciałem ustawodawczem i źródłem władzy.

Powiadamy: rzekomo, ponieważ równocześnie odbywa się pod auspicyami Petruszewycza podobne zgromadzenie wszystkich partyi „w celach państwowo-twórczych" w Wiedniu. Przewodniczą kolejno: p. Szeluchin, gen. Grekow i dr. Perjeckij. O ile można wywnioskować z niedokładnych relacyi, zgromadzenie tarnowskie ma plany bardziej określone, dążąc do oparcia Ukrainy o Polskę, podczas gdy Ukraińska Rada Narodowa na gruncie austryackim nie zdołała sobie jeszcze wyrobić zdecydowanej fizyognomii. W każdym razie obie „Rady", acz polemizują z sobą jawnie, zgadzają się naogół w stanowisku wobec Rosyi sowieckiej, uważając ją za głównego wroga przyszłej Ukrainy.

Przebieg dotychczasowych posiedzeń tej Rady był ciekawy ze względu na opinie, jakie tam wygłaszano. W centrum zasiadły trzy grupy galicyjskie, na lewicy socyalni rewolucyoniści, na prawicy zaś socyaliści-federaliści i republikanie. Delegat Żuk z ukr. partyi ludowej oświadczył, że rząd wielko-ukraiński ulega wpływom polskim i własnoręcznie buduje sobie więzienie. Dr. Łysak skrytykował ostro rząd tarnowski, podając za cel nowej organizacyi przygotowanie gruntu pod narodową politykę. Jego zdaniem nikt nie ma prawa odstępować jakiejkolwiek części państwa ukraińskiego. Lusureńko zaznaczył, iż największym wrogiem Ukrainy jest bolszewicka Rosya. Szeluchin zapatruje się sceptycznie na stosunek do Polski, stwierdzając, iż naród ukraiński przeżywa obecnie po raz wtóry powstanie Chmielnickiego, tym razem skierowane jednak nie przeciwko Polsce, lecz przeciwko Moskwie. Tylko Ukraińcy galicyjscy muszą się bronić przed agresywnością Polski. Atoli równocześnie trzeba się oprzeć stanowczo moskalofilizmowi.

Na uwagę zasługuje przemówienie Nazaruka, b. ministra wielkiej Ukrainy, streszczające się w następujących punktach: Obecnie tylko Galicyę Wschodnią można brać w rachubę jako ośrodek organizacyjny przy budowie państwa. Na wschodzie działają potężne siły w tajnem porozumieniu z Polską. Wedle mowcy, Polska maskuje tylko dalszą walkę. Przyjdzie czas, kiedy Galicya Wschodnia będzie musiała znowu wytrzymać napór rosyjskiego walca. Rada powinna przeto przestrzedz przed nieopatrznymi krokami, które mogą sprowadzić katastrofę — i żądać ustąpienia obecnego rządu Wielkiej Ukrainy.

Z.

Niemcy pod groźbą okrążenia.

Obawa o wschodnie granice.

Berlin. Biuro koresp. „Lokalanzeiger" podaje jako szczegół z onegdajszej konferencyi premierów niemieckich, że bawarski prez. ministrów Kahr oświadczył, iż **rozbrojenie Niemiec jest poprostu wykluczone.** Decyzya ma nastąpić w ciągu 48 godzin. Generał v. Seckt **wskazał na szczególne zagrożenie wschodnich granic i stolicy państwa przez Polaków.**

Wrażenie deklaracyi polsko-francuskiej w Niemczech.

Berlin. (East Express). Prasa niemiecka omawia deklaracyę rządu francuskiego i polskiego. Deklaracya wywarła w Berlinie silne wrażenie. Prasa pisze, gdyby nawet G. Śląsk przypadł Niemcom, Francya i Polska usiłowałyby go wydrzeć. Francya zmieni politykę sprawy rosyjskiej, wchodząc w zażyły stosunek z Polską. Deklaracya jest ostrzeżeniem dla Niemiec i dla Sowdepii.

Warszawa. (E. Expr.). Dzienniki niem. donoszą, że Polska zamierza atakować Niemcy na znak dany przez Francyę, dlatego rozbrojono fortyfikacye wschodnie.

Niemieckie protesty.

Nauen. (East Express). Radio. Jak w Bawaryi, tak i w Hamburgu i Bremie rozeszły się wczoraj odezwy protestujące partyi ludowych. W Lipsku urządzili niezawiśli, zaś w Dreźnie wszystkie razem partye zgromadzenia, na których protestowano przeciwko żądaniom koalicyi płacenia przez Niemców miliardowych sum.

Paryż. (East Express). Radio. W poniedziałek wieczór Briand przyjął na posłuchaniu ambasadora Francyi w Berlinie Laurenta, który go poinformował o ostatnich incydentach w Niemczech. Ambasador Francyi oświadczył Briandowi, że ostatnie wypadki, jakie zaszły w Niemczech, skierowane są przeciwko Anglii i Włochom (?), przeciwko którym to państwom zwróciła się wściekłość agitatorów niemieckich.

Nauen. P. A. T. Wczoraj odbyły się w całych Niemczech manifestacye protestujące przeciw decyzyom paryskim.

ZŁOTO Z NIEMIEC ZACZYNA NAPŁYWAĆ.

Paryż. (East Express). Pisma donoszą, że do Paryża przybyło 6 lutego 24 ton złota niemieckiego. Złożono go w banku na rachunek komisyi odszkodowań.

Przed konferencyą londyńską.

Poldhu. P. A. T. Radio. Wszystkie dzienniki wyrażają wielkie zadowolenie z mowy Lloyda George'a o niemieckich odszkodowaniach i wskazują, że w połączeniu z mową Brianda, wygłoszoną we francuskiej Izbie, okazuje mowa Lloyda George'a, iż front pokojowy sojuszników jest silniejszym i bardziej jednolitym, niż kiedykolwiek od chwili zawieszenia broni.

„Daily News" piszą, że komisya odszkodowań, która jest organem wykonawczym sojuszników, będzie miała za zadanie stać na straży tego, by Niemcy płaciły co mogą, tak, aby ich zdolność produkcyjna nie została zmniejszoną. Taką lekcyę powinien otrzymać Simons z mowy Lloyda Georgea i z mowy Brianda i złą oddałby przysługę krajowi, gdyby odrzucił zaproszenie do Londynu.

Poldhu. (East Express). Radio. Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki został oficyalnie zaproszony do wysłania delegatów na konferencyę londyńską, która ma rozpocząć się z dniem 1 marca.

Paryż. (East Express). Radio. Według wiadomości z Berlina ustalił rząd niemiecki tekst odpowiedzi na zaproszenie Niemców na konferencyę londyńską przez państwa koalicyjne. Odpowiedź będzie prawdopodobnie wręczona we wtorek rządom państw sprzymierzonych przez odpowiednich ambasadorów niemieckich.

Listy z zachodu.

(Gabinet Brianda. — Gabinet Poincare'go?).

Gabinet Brianda nie wzbudził od chwili swego utworzenia wielkiego entuzyazmu. Prasa przyjęła go chłodno, ludność trochę nieufnie, Izba i Senat niezbyt przychylnie. Prawie wszystkie dzienniki zato komentują entuzyastycznie mowę i interpelacyę deputowanego Forgeot, bardzo zresztą słuszną i ciekawą. Czuć, że zmęczony wojną, oraz torturami drożyzny i ograniczeń kraj ma już dość bezładu i kłótni partyjnych, że zwolennicy powrotu do dawnych utartych dróg wzbudzają u ogółu ludności więcej zaufania i sympatyi, niż rozwichrzeni ekstremiści z III-ciej międzynarodówki, albo nawet antyklerykałowie i masoni.

Dep. Forgeot wypowiedział jedynie na publicznej trybunie to, co czuje i myśli większość. Temu też zawdzięcza sympatyczne odgłosy dzienników nawet nie mogących uchodzić za klerykalne. Socyalistyczna „Victoire", organ umiarkowanych socyalistów, dowodzi, że gabinet Briand'a musi niebawem upaść. Rzecz ciekawa, jeżeli słyszy się mówiących o Briandzie Francuzów jakichkolwiek przekonań, zawsze i nieodmiennie jednocześnie z jego nazwiskiem słyszy się przydomek „giętki" (souple), który dają mu zarówno wrogowie, jak i wielbiciele. Każdy z mężów stanu francuskich ma mniej lub więcej określoną fizyonomię polityczną. Briand jednak nie posiada żadnej, posiadając przytem wszystkie. Z łatwością przystosowuje się do wymagań chwili i stąd ów przydomek „giętki".

Jeżeli „Tygrys", jak przezwano podczas wojny Clemenceau, polując na tygrysy w Indyach, nie chce słyszeć o żadnej roli w życiu politycznem, ani mieszać się do walk partyjnych, choćby dla odparcia czynionych mu zarzutów, to Poincare nie zdaje się wyrzekać zamiaru powrotu na widownię polityczną. Niektóre z pism dowodzą wprost, n. p. socyalistyczna „Victoire", że prezydentowi republiki pozostał dziś wybór między rozwiązaniem Izby deputowanych a stworzeniem nowego gabinetu Poincare'go. Ponieważ jednak oba te rozwiązania kwestyi byłyby w danej chwili nieco za gwałtowne, ograniczono się więc do półśrodka i zastąpiono gabinet Leygues'a przez gabinet Briand'a, któremu Izba, aczkolwiek z rezerwą, wyraziła jednak swe zaufanie.

W każdym razie rola Briand'a jest w danej chwili rolą klapy bezpieczeństwa, powstrzymującej żywioły o najsprzeczniejszych

dźteniach i mającej [illegible] wszystkich, a w rzeczywistości nie mogą [illegible] zadowolić nikogo. Dr. M. K.

Paryż, w lutym.

Kolonizacya na kresach.

Pod tym tytułem zamieszcza „Kuryer Warszawski" następujące uwagi:

Społeczeństwo polskie do najtrudniejszych zagadnień musi zaliczyć kwestyę podniesienia do stanu normalnego wytwórczości rolnej kraju. Pomijając, na razie, marzenia o wywozie z kraju produktów rolnych, należy tak wydajność podnieść o tyle przynajmniej, abyśmy mogli sami siebie wyżywić bez pomocy z zewnątrz, tak fatalnie oddziaływującej na stan naszej nieszczęsnej waluty. Mam na myśli głównie kresy nasze, a nawet cały kraj leżący za Wisłą, systematycznie niszczony podczas wojny przez Rosyan i Niemców, a obecnie doprowadzony przez inwazyę bolszewicką do ostatecznej ruiny gospodarczej.

Na podniesienie do należytej wytwórczości oraz kultury roli może wpłynąć jedynie jak najszybsza kolonizacya kresów wschodnich, w pierwszym rzędzie najbliższych, jako zabezpieczonych przed możliwym najazdem wroga. Reemigranci, nasi rodacy z Ameryki, jako element zdrowy moralnie i fizycznie, z dużym zasobem waluty obcej, z szerokim rozmachem nabytym w surowej szkole życiowej Ameryki, w której wyrabiają się jednostki bezwzględnie pracowite i wytrwałe, jest to właśnie element rolnika-Polaka, tak nam potrzebny na kresach białoruskich, gdzie lud jest bierny, mało kulturalny, lecz bardzo podatny na dobre wpływy, żądny ładu, porządku i względnego dobrobytu.

Na razie biorę pod uwagę tereny w najbliższej przyszłości, t. j. już od wiosny r. b., nadające się do kolonizacyi; temi terenami są powiaty: białostocki, wołkowyski, słonimski oraz częściowo brzeski. Ziemie w tych powiatach są niejednolite, lecz w większości wypadków łatwe do wyrobu, nie wymagające dużych nakładów w postaci większej ilości siły roboczej (2 konie na 30 morgów pola). Obfitość zaś zalesienia tych powiatów da możność nabywcom kolonistom osiedlenia na parcelach leśnych, da im właśnie w ręce te lasy, które dziś stanowią już łakomy kąsek dla grup ludzi o instynktach czysto spekulacyjnych. Wpuszczanie zaś tego żywiołu do gospodarki leśnej kraju nie jest pożądane, powoduje zdewastuje lasy i tem zniszczy naturalne bogactwo jego, a włościanin-kolonista kocha las na równi z ziemią, pieczołowicie go pielęgnuje, jako pewną i dobrze rentującą lokatę kapitału, oraz odczuwa instynktownie całą potrzebę lasu nawet w najdrobniejszem gospodarstwie. Wydzierki i poręby leśne dadzą kolonistom sposobność zużytkowania wydobytego materyału (pni) do tworzenia całego szeregu drobnych przedsiębiorstw dla przeróbki [illegible]kowych, jako smolarnie, terpentyniarnie i wypalnie węgla drzewnego.

Nabywanie więc przez kolonistów ziemi z lasami oddanie już daje im w ręce materyał do eksploatacyi siłami jednostek, lub tworzenia małych, a później i większych zrzeszeń w celach eksploatacyjnych, bez współudziału obcych elementów, zarabiających na tem kolosalne procenty. Grunta wymienionych wyżej powiatów, szczególniej wołkowyskiego i białostockiego, jako nadające się do uprawy ziemniaków, czego dowodem była ogromna ilość gorzelni i krochmalni przed wojną, przedstawiają wdzięczny teren do rozwoju rolnego przemysłu w tym kierunku. Obfitość łąków i mnogość wód naturalnych dadzą możność stwarzania drogą współdzielczą całego szeregu przetwórni produktów roli na miejscu i możność ich zbytu już w stanie przerobionym, co przy utrudnionych środkach komunikacyjnych doskonale wpłynie na stosowne spieniężenie na miejscu materyału wyprodukowanego. Obfitość łąk na tych terenach i paszy wpłynie na rozwój hodowli bydła i w lat kilka stworzy nam swój inwentarz roboczy i pokarmowwy i da nawet materyał (mięsny) na wywóz. Dziś naturalnie, łąki są w stanie zapuszczonym i potrzebują pewnych zabiegów co do mechanicznej poprawy.

W niedalekiej przyszłości rząd, siłą rzeczy, będzie zmuszony uruchomić cały szereg kolei i kolejek, wiążących się z dzisiejszą siecią kolejową, tembardziej, że dziesiątki tysięcy kilometrów szyn kolejowych (wąskotorowych) czekają tylko zużytkowania, brak nam jedynie lokomotywek i wagonów; materyału głównego jednak w postaci szyn, zwrotnic i podkładów mamy podostatkiem. W interesach państwowych pokrycie siecią kolei i kolejek pustych dziś przestrzeni jest konieczne. Obecnie odległości od kolei nie powinny przekraczać kilometrów, a nawet odwrotnie, powinny zachęcać do nabywania ziemi, ponieważ cena jej przy przeprowadzeniu sieci kolejowych niepomiernie wzrośnie w stosunku do cen dzisiejszych, oraz cena na siłę roboczą ludzką w tym samym stosunku się wzmoże. Odległość od większych ośrodków przemysłowych i dużych miast daje możność spokojnej i systematycznej pracy, nie zakłóconej poważniejszemi wstrząśnieniami natury socyalnej i wpływa na zmniejszenie apetytów w kierunku łatwego zdobywania za wszelką cenę fałszywego komfortu, nie zaś dobrobytu. Jako jednostkę gospodarczą, nadającą się do gospodarki kolonizacyjnej, uważałbym za najodpowiedniejszy typ jednostki większej, kmiecej i drobno-folwarcznej o przestrzeni ziemi od 50 do 200 hektarów. Pożądanem by było nabywanie przez zrzeszenia kolonistów i większych gospodarstw o pewnej już kulturze, lecz nabywanie takowych powinno być przeprowadzane z najdzwyczajną ostrożnością, biorąc pod uwagę niedostosowanie typu kolonistów-nabywców, pod względem kultury osobistej, uzdolnienia, oraz chęci do pracy, jak również dobro gospodarstwa, nadającego się pod względem terenowym do gospodarstwa, opartego na współpracy i współwładaniu.

W powiatach białostockim, wołkowyskim, brzeskim i słonimskim prywatna własność powyżej 100 hekt. przedstawia się w ilości do 700,000 hekt., z których można brać w rachubę pod parcelacyę nie więcej, niż połowę, t. j. do 350.000 hekt., co dałoby możność obsadzenia [illegible] do 3.000 rodzin kolonistów. Powierzchnia, zajęta przez poszczególne działki, procentowo przedstawia się w następujący sposób: 50 proc. ornej ziemi, 15 proc. łąk i pastwisk, 25 proc. lasów. Liczby te są przedwojenne, z tą zmianą dzisiaj, że przestrzeń zalesienia powiększyła się kosztem ziemi ornej najmniej o 10 proc. i w przeciągu 6 lat wojny dała takie ładne nagniki, że w wielu przypadkach należałoby je zostawić aż do czasu, kiedy się opłaci je wyciąć dla zamiany na grunta uprawne, lub wcielić do leśnej przestrzeni wzamian wyciętego lasu starego. Klimat w wymienionych powiatach jest dość jednolity i dość wdzięczny pod względem gospodarczym. Liczba opadów atmosferycznych jest dostateczna. Gleba na ogół dość różnorodna — od lekkiej piaszczystej do ciężkiej [illegible]; przeważnie jednak [illegible] spotyka się grunta nawet bardzo urodzajne. Dla rolnika gleby takie niejednolite, o typie lżejszym, przedstawiają lepszy materyał do pracy, ponieważ nie mają przykrych niespodzianek, jakie się zdarzają na glebach ciężkich. W ziemi grodzieńskiej, dość najbardziej nadającej się do kolonizacyi, produkcyjność rolnicza przedstawiała się przed wojną bardzo nierównomiernie (pow. wołkowyski i grodzieński stały najwyżej), co można sądzić z danych statystycznych za ostatnie 10-lecie przed wojną, t. j. do roku 1914: plon z 1 hektara na gruntach włościańskich wynosił 1200 kg. pszenicy, 1100 żyta, 1200 kg. jarzyn, 8000 kg. kartofli; na gruntach większej własności, stosownie do wysokości kultury rolnej, która naogół była w stanie bardzo niskim, plony wynosiły: pszenicy do 1800 kg., żyta — 1600 kg., jarzyn — 1700 kg. i kartofli — 12000 kg. z hektara. Naturalnie, że rolnik pracowity, fachowy, z zamiłowaniem oddający się pracy na roli i z pewnym zasobem kapitału obrotowego, będzie w stanie podnieść urodzajność o 20 do 30 proc.

Czas już rozpocząć akcyę kolonizacyjną, nie czekając aż spekulacya pchnie ześrodkowane dziś i względnie bezwartościowe w rękach jednostek paskarskich kapitały na najpewniejszą lokatę, bo na lokatę ziemi.

KRONIKA.

Kraków, 9 lutego.

POPIELEC. W dniu dzisiejszym rozpoczyna świat katolicki post 40-dniowy i posypaniem głowy popiołem przypomina potrzebę pokuty, ekspiacyi za winy. W Polsce dzień popielcowy i cały post 40-dniowy są obchodzone ze szczególnem skupieniem, tak, że Ojczyznę naszą niejednokrotnie wskazywano jako przykład pod tym względem dla narodów. Oprócz kościelnych uroczystości, zachowały się u nas do ostatnich czasów odwieczne zwyczaje ludowe, niewinne zabawy, które miały umilać ciężkie dla ludzi długi post i pokutę.

KONIEC KARNAWAŁU. Huczny był tegoroczny karnawał, jak jeszcze żaden. Pomimo ciężkich czasów i ogólnych biadań nad drożyzną, znachodziły się pieniądze i to w grubych sumkach na zabawy, które bądźto w formie redut, bądźto maskarad, urządzały wszelkie warstwy społeczeństwa pod okazyjną pokrywką szczytnego celu... Długi okres karnawałowy spędził Kraków w słodkiem zapomnieniu o teraźniejszości, oddając się bez opamiętania hucznym zabawom, które — jak huragan wszystko ze sobą unoszący — porwały większość mieszkańców w objęcia pląsów rozbawionego Bacchusa.

Szalał Kraków, jak nigdy.

Tymczasem dla rozbawionych „niestety", a dla trzeźwych i czujnych „wreszcie" zakończył się czas zabaw i hasań. Dzisiejszy dzień zamknął smutnej pamięci okres tego dziwnego, a tak nie w porę ujawniającego się objawu upojeń i uniesień tanecznych. Oby rozpoczynający się okres Wielkiego Postu wywołał w sercach rozbawionych skruchę, otworzył im oczy, a obudził czujność na zbliżające się decydującej wagi wypadki dziejowe, które stanowić będą o dobrobycie naszej Ojczyzny.

SPRAWY MIEJSKIE. W ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego. Sprawozdanie z budowy nowej linii akcyzowej po prawej stronie Wisły, której koszt wynosi około 2,300.000 Mk., złożył naczelnik administracyi akcyzy, Dr Zawadzki, poczem załatwiono kilka spraw, dotyczących akcyzy, rzeźni i targowicy miejskiej. Następnie, pod przewodnictwem prez. m. Federowicza, odbyła posiedzenie komisya administracyjna łącznie z sekcyą ekonomiczną. Przedmiotem obrad była sprawa oferty jednej ze spółek akcyjnych, która zamierza kupić od gminy m. część b. zakładu kontumacyjnego w dzielnicy Warszawskiej, pod budowę wielkiej fabryki maszyn i odlewarni żelaza. Sekcya i komisya, chcąc wielki przemysł przyciągnąć do Krakowa, uchwaliły traktować ofertę przychylnie, o ile spółka zgodzi się na pewne warunki, które bliżej określono.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym referat p. Stanisława Wędkiewicza na temat „Zarys historyi wpływów polskich na kulturę umysłową Rumunów".

PATRYOTYCZNY CZYN LOTNIKÓW KRAKOWSKICH. Oficerowie, urzędnicy wojsk. i cywilni, podoficerowie, szeregowi i robotnicy cywilni parku lotniczego w Rakowicach, owiani duchem obywatelskim i zrozumieniem doniosłości mającego się wkrótce odbyć plebiscytu na G. Śląsku, postanowili dorzucić i swoją cegłę do odbudowy naszego państwa. W tym celu cały tydzień został poświęcony dla Górnego Śląska, a mianowicie oficerowie, urzędnicy wojsk. i cyw. zobowiązali się do drugiej składki pieniężnej, podoficerowie urządzili dwie zabawy, z których czysty dochód przeznaczyli na ten cel, szeregowi przeznaczyli czysty dochód z rozsprzedaży dwu milionówek w formie loteryi, a robotnicy cywilni uchwałą jednogłośną postanowili pracować sześć godzin na plebiscyt.

Czyn to prawdziwie patryotyczny i godny naśladowania. Zapewne przykład lotnictwa nie pozostanie bez echa, lecz znajdzie licznych naśladowców, co powiększy znacznie kapitał plebiscytowy i wleje otuchę do serc górników.

KURSA BARANIECKIEGO. Wpisy na letnie półrocze rozpoczynają się 10 b. m., a 18-go zaczną się wykłady: najnowsze czasy literatury polskiej, powszechnej, historyi Polski, powszechnej, sztuki i filozofii. Na wydziale gospodarczym: ogrodnictwo (sadownictwo, warzywnictwo), mleczarstwo, pszczelnictwo, hodowla drobiu, kurs przetworów owocowych z praktyką i rachunkowość.

KURS RYSUNKOWY DLA SZEWCÓW. Dnia 21 b. m. rozpocznie się w miejskiem Muzeum przemysłowem 2-miesięczny kurs dla szewców, obejmujący naukę rysunku zawodowego wraz z przykrawaniem form. Nauka odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem soboty, od godz. 5—7 po południu. Opłata za całkowity kurs wynosi 800 Mk. dla majstrów, 500 Mk. dla czeladników i pomocników. Zgłoszenia na kurs przyjmuje i informacyi udziela dyrekcya Muzeum, ul. Smoleńsk l. 9, do dnia 15 b. m. włącznie.

DWA WYROKI ŚMIERCI. W krakowskim sądzie wojskowym skończyła się wczoraj dwudniowa rozprawa przeciwko Józefowi Śladkowskiemu, plutonowemu, Henrykowi Chmielowi, sierżantowi, Józefowi Kohutkowi, kapralowi, oraz Leopoldowi Kożusznikowi, urzędnikowi wojskowemu. Według aktu oskarżenia, Śladkowski dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia kwoty około 130.000 Mp. na szkodę skarbu wojskowego. Sprzeniewierzenia tego dokonał Śladkowski w czasie od marca do końca lipca 1920 r., pełniąc na stacyach zbornych w Cieszynie, a potem w Białej funkcye pomocnika kancelaryjnego. Oskarżony Śladkowski wstawiał na listę żołnierzy urlopowanych, a uprawnionych do poboru żołdu, osoby fikcyjne, a pieniądze w ten sposób uzyskane obracał na własne potrzeby, prowadząc życie hulaszcze. Śladkowski przyaresztowany, przyznał się do winy, oskarżając równocześnie trzech pozostałych podsądnych o współudział w dokonanej zbrodni. I tak: Chmiel, który był organem kontrolującym, nietylko nie przeszkodził nadużyciom, ale owszem dzielił się ze Śladkowskim sprzeniewierzonymi pieniędzmi. Trzeci oskarżony, Kohontek, który o wszystkiem był poinformowany, nie doniósł władzy i ponadto brał udział w libacyach i hulankach, urządzanych przez Śladkowskiego za skradzione skarbowi pieniądze. Oskarżonemu Kożusznikowi zarzucił Śladkowski, że on właśnie poddał mu myśl, w jaki sposób ma się sprzeniewierzenia dopuścić. Pierwsza rozprawa, która toczyła się w ubiegłym tygodniu, została na wniosek obrony przerwana, celem powołania dalszych świadków, oraz przeprowadzenia badania psychiatrycznego nad Śladkowskim, którego ojciec zmarł w szpitalu umysłowo chorych. W czasie rozprawy poniedziałkowej Śladkowski podtrzymywał zeznania, złożone w śledztwie co do Kohutka i Kożusznika, odmawiając jednakże wszelkich wyjaśnień co do Chmiela. Powołani do rozprawy rzeczoznawcy psychiatrzy, po krótkiem badaniu stwierdzili, że Śladkowski jest dziedzicznie obciążony, co jednakże nie zwalnia go od odpowiedzialności za popełnione czyny.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał wydał wyrok, skazujący Śladkowskiego i Chmiela na karę śmierci przez rozstrzelanie, Kohontka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, Kożusznika zaś od winy i kary uwolniono.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. W związku z kradzieżą, popełnioną ostatniemi dniami w mieszkaniu dyrektora Banku Małopolskiego Ungara, aresztowano, jako głównego włamywacza, Franciszka Szweda, lat 26, pochodzącego ze Lwowa.

OBŁAWA NA TARGU TANDETNYM. Wczoraj 8 b. m., zarządziła Dyrekcya policyi obławę na targu tandetnym. Podczas obławy aresztowano kilkadziesiąt osób, u których zakwestyonowano wiele rzeczy podejrzanego pochodzenia.

POD ZARZUTEM WŁAMANIA do pracowni majstra szewskiego, Michała Węgrzynowicza, zamieszkałego przy ul. Warszawskiej 42, aresztowano Michała Puchałę, 19-letniego terminatora szewskiego. Węgrzynowiczowi skradziono kilka par obuwia i znaczną ilość skór, łącznej wartości 40.000 marek.

Z Polski i ze świata.

WSZYSTKIEMU WINIEN KORFANTY! Dzienniki niemieckie górnośląskie przepełnione są nagonką na osobę p. Korfantego. Polacy ponoszą winę każdego napadu bandyckiego na granicy, chociażby brali w nim udział Niemcy, a dlaczego? Dlatego, że Bogu ducha winni Niemcy zostali sprowokowani i obrażeni przez przejeżdżające pociągi, pełne żołnierzy Hallerczyków, którzy dawali wyraz swemu radosnemu nastrojowi przez śpiewanie patryotycznych pieśni. A wszystkiemu winien demagog Korfanty i jego zbrodnicza agitacya.

NAPAD NA POLSKI KOMISARYAT. Z Bytomia donoszą: Banda heimatstreuerów, licząca około 25 osób, usiłowała obrabować biuro plebiscytowe w Psarach, w pow. lublinieckim. Na szczęście spotkali tam straż gminną, pod której osłoną udało się uchronić biuro plebiscytowe, albowiem na odgłos strzałów „dzielni" stosstrupplerzy uciekli.

NOWE SPOSOBY AGITACYI NIEMIECKIEJ. Niemcy wpadli na nowy pomysł użycia do agitacyi szkoły. Nauczyciele pruscy rozdają dzieciom broszurki, wydane przez „Oberschlesische Volksbuecherei", a zawierające niby to niewinne bajki niemieckie. W istocie jest to zbiór wszlkiego rodzaju bredni, kończący się słowami: „Zostańcie wierni krajowi rodzinnemu (Niemcom)".

DZIKIE PRETENSYE. Warszawska „Gazeta Poranna" donosi: Na zebraniu Związku inwalidów polskich w Tow. hygienicznem pod przewodnictwem p. Frankowskiego, po wybraniu delegatów na zjazd 409 Kół Związku inwalidów w stolicy, który odbyć się ma w dniach 12—14 b. m., wystąpili inwalidzi wojsk polskich: p. Adolf Trauman i Dawid Auer, o zatwierdzenie statutu, mocą którego do Związku inwalidów mogą należeć inwalidzi wszystkich narodowości i wszystkich armii — wyznania mojżeszowego. Wniosek ten zebrani jednomyślnie z pogardą odrzucili.

ZJAZD ORGANIZACYI NARODOWYCH. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w ratuszu lwowskim zwyczajny zjazd organizacyi narodowych. Zebranie zagai prezes Dr St. Głąbiński, poczem wiceprez. Dr Marcin Prószyński złoży sprawozdanie z pracy Związku Org. Nar., a poseł Jan Zamorski wygłosi referat p. t. „Obrona posiadania polskiego". Nastąpią obrady sekcyi sprawozdawczo-wnioskowej i rolnej.

Wieczorem tegoż dnia odbędzie się posiedzenie plenarne, na którem dokona się przyjęcia wniosków, oraz wybór wydziału i komisyi rewizyjnej.

UWOLNIENIE PETRUSZEWYCZA. Rozprawa sądowa przeciwko Drowi Piotrowi Petruszewyczowi, byłemu lekarzowi sztabowemu wojsk austryackich, a od listopada 1918 do maja 1919, t. j. w czasie inwazyi ukraińskiej, szefowi sanitarnemu wojsk ukraińskich w Kołomyi, tocząca się we Lwowie od dnia 25 stycznia przed trybunałem przysięgłych, zakończyła się wczoraj wieczór. Akt oskarżenia zarzucał Petruszewyczowi, że przez złośliwe zaniedbanie jako szef sanitarny, dopuścił do rozszerzenia się chorób zakaźnych i licznych cierpień, z wynikiem śmiertelnym wśród jeńców polskich i internowanych Polaków w obozie na Kosaczowie, pod Kołomyją. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli odnośnemu pytaniu 12 głosami, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

NOWI MILIONERZY. Wylosowany w ubiegłą sobotę Nr. 2,404.645 4-proc. pożyczki premiowej przypadł w udziale p. Stanisławowi Siedleckiemu, starszemu żołnierzowi 4 szwadronu 19 pułku ułanów, zaś wylosowany Nr. 1,624 251 sprzedany został przez oddział miejski Banku Towarzystw współdzielczych w dniu 20 października przygodnemu klientowi, p. Góralskiemu.

ZGON REDAKTORA „KOLCÓW". Z Warszawy donoszą: W przytułku ewangelickim przy ul. Żytniej, zmarł były redatkor i wyda-

---

Legenda.

Jedne z polskich pism żołnierskich drukowało w ubiegłym roku bardzo miły i rzewny wiersz St. Rossowskiego o Chrystusie, Przyjacielu żołnierza, co razem z prostym żołnierzem w jednym kroczy szeregu, odziany w szary, żołnierski płaszcz, jedną z nim dzieląc dolę i niedolę. Niedawno zaś, w któremś z pism codziennych ukazało się tłómaczenie Gabryela d'Annunzio, w którem również Chrystus jest wyobrażony, jako walczący Towarzysz żołnierza, co razem z nim tygodniami w błotnistej mieszka transzei, razem z nim pod szturmowym hełmem idzie na zwycięstwo lub śmierć.

Nie wiadomo, czy polski poeta czytał utwór włoskiego (ukazał on się niebawem po ukończeniu wojny). Niemniej jednak choćby tu i „wpływ" zachodził (czego oczywiście nie jesteśmy obowiązani przypuszczać), interesującą byłaby taka zbieżność odczuć. Jeśli literatura wielkiej wojny posłużyła się obrazem nowym, w literaturze wojen dawnych — jak się zdaje — niespotykanym, to i czasu wielkiej wojny musiało zajść coś nowego, w dawnych wojnach nie spotykanego. Mamy tu do czynienia z legendą specyficznie spółczesną. Jakich to przeżyć jest ona wyrazem?

Warto zauważyć, iż wojna europejska dała się przejawić wpływowi ilościowości na psychikę społeczną. Była ona wojną pospolitego ruszenia „par excellence". Ruszyły się do działalności te przeróżne typy reagowania na wojnę, któreby w innych okolicznościach pozostawione w domu, nie były się były wypowiedziały. Niewątpliwie jednak i techniczny charakter wielkiej wojny miał szczególny wpływ na psychikę jej uczestników.

Z pewnością w żadnej z wojen dawniejszych, jednostka ludzka z równą dosadnością, jak obecnie, nie czuła swej zupełnej niwelacyi wobec czegoś, co jest wprawdzie ludzkiem, ale w swej nieograniczonej potędze stało się dla niej czemś „de facto" pozaludzkiem, jakoby absolutnem i absolutnie obojętnem. Ze wszech stron świata zegnany różnojęzyczny człowiek, nieskończenie długie i jednostajne tygodnie pędząc w błotnistych rowach, wydany wciąż na łup śmierci masowej i bezsławnej — niebywale dotkliwie i trwale przeżywał tu swoje sam na sam z jakąś fantasmagoryczną Bestyą-Machiną, z pozaludzkich pędzącą przepaści w pozaludzkie otchłanie, matematycznie dokładną, obłąkańczo systematyczną, niepojmowalną, a wszakże potwornie oczywistą — Zjadaczką żywotów.

Tu człowiek pojął co to jest pustka: w tych polach opustoszałych, celowo pozbawionych wszelkiej ozdobności, wszelkich barw żywych, podniecających, w tych rekordowych agonach śmiercionośnych maszyn, kierowanych wolą precyzyjną a niewidzialną. Tu człowiek pojął, co to jest samotność. Wszystko to czemkolwiek do tej pory żył: serdeczne, wszelkie cieplejsze, rodzime i osobiste uczucia i stosunki, które człowiekowi stwarzają azyl wśród świata — wszystko to stało się czemś niezmiernie dalekiem, bajecznie śmiesznem wobec tej oto jedynej prawdy: że trzeba czekać na śmierć bezzawodną i beznamiętną i to czekać nieruchomo... Pustka, nieruchomość, bezosobowość sprzysięgły się przeciw człowiekowi. Jedyna, jakiej zaznawał, organizacya społeczna, to była organizacya wojny. Ta zaś stała się czemś zgoła odmiennem od człowieczeństwa, poprostu dalszym ciągiem Rzeczy kosmicznych wrogich człowiekowi. Iluż to ludzi wciągniętych w tryby wielkiej wojny, skarżyło się boleśnie, iż się „nie człowiekiem" czują, ale rzeczą?...

Ludzkie to siły, ale z nieludzką obojętnością wdeptały indywidualność, duszę człowieczą, w jakieś tępe odrętwienie, w jakieś nieruchome zdziwienie martwych, w kataleptyczną odruchowość... Społeczna potęga wyłuskała człowieka „zwierzę społeczne" ze społeczności; tę bezbronną osamotnioną duszę rzuciła na ugór pusty, śmiertelny.

Cywilizacya współczesna na usługach wojny umieściła indywiduum ludzkie w takich warunkach, w jakich ono szczególnie żywo odczuwa tęsknotę „charakterystyczno-religijną", jak się wyraża Rudolf Eucken, gdy ono potrzebuje „otaczającemu światu przeciwstawić inny rodzaj bytu, nowy, wyższy porządek rzeczy".

Człowiek wyjęty z pośród ludzkościowego bytowania, sam na sam z Rzeczą nieskończenie mocną i groźną, antytezę jej widział w obrazie człowieka nieskończenie mocnego i dobrego: Boga-Człowieka. W martwiźnie swego osamotnienia, on zaiste mógł zatęsknić do Towarzysza-Zbawiciela. A że umiał wyobrazić Go sobie w swoim żołnierskim szeregu, w żołnierskim płaszczu na ramionach, to jest jego zaszczytem i odrębnością na tle wieków. Nie odziałby Chrystusa żołnierskim płaszczem ten, coby w wojnie widział jeno popisy junactwa. Nie brak było i teraz junactwa i humoru; ale nie pod hasłem „kawalerskiej fantazyi" walczył człowiek wielkiej wojny. Żadne uroki walki, żadne powaby obozowej przyjaźni nie zdołały w człowieku kulturalnym, a myślącym i szlachetnym stłumić na stałe poczucia wielkiego osamotnienia w wojennym tłumie i polu. A jednak, ci właśnie ludzie, jakże często dawali widok najlepszego żołnierza.

Albowiem rzetelnemu człowiekowi nie o to tylko chodziło czasu wielkiej wojny, aby dla duszy swojej znaleźć miejsce bezpieczne w trybach gigantycznej Maszyny-zjadaczki żywotów. Wszakże owa zjawa pozaludzka i nieludzka organizacya wojny tak długo należycie funkcyonowała, jak długo w tłumnych szeregach posłuch i wpływ miały jednostki najbardziej ludzkie: ci, co wojnę uświęcili przekonaniem, iż to walka właśnie oczyszcza, uświęca, tem skuteczniej, im większych wymaga natężeń.

Tłumnie powołany w „pospolite ruszenie" inteligent współczesny, przerywając niejako szarą dolę pańszczyźnianego rekruta dawnych armii, nie odgrywa biernie roli człowieka numeru: On swoją niwelacyę uświęca tem, iż się na nią godzi.

Jest w tej zgodzie i bezdeń smutku i najpiękniejsza chwała bohaterstwa... Wszelaki kwietyzm pozostał gdzieś bardzo daleko; wysiłek został uznany ekwiwalentem dostatecznym ofiary z osobistości. Niezliczenie wielu przeżyło swoją „falangę tragiczną", o której tak pięknie jeszcze przed wojną pisał Leopold Staff. Żołnierz poczuł się człowiekiem reprezentatywnym, jako ten, co pośród wrogich i przemożnych sił fizycznych trwał siłą ducha. On przystał na rzeczywistość walki, rzeczywistość groźną i niesamowitą.

Na tem tle psychicznem wymowną się staje legenda spółczesna o Chrystusie-Żołnierzu. U Rossowskiego jest ona wyrazem serdecznej troski o wybawienie żołnierza z jego samotności; u d'Annunzia są akcenty, mówiące jakby o potrzebie religijnego namaszczenia dla idei wojny, walki-wysiłku. Obaj wiedzeni uczuciami wysokiemi, jasnemi, w tych pragnieniach swych napotkali postać Chrystusową. Sama zaś możność takiego nawiązania stwierdza, iż z pojęcia żołnierstwa został tu wyłączony wróg, nienawiść do wroga, ohyda rzezi. A kimże jest rzeczywiście rzetelny europejski żołnierz, a to wbrew odczuciu ogółu żydowskiego, który żołnierzy nazywa zbójcą i zabójcą, bo spogląda nań od strony..... przerażonego wroga.

Legenda o Chrystusie-Żołnierzu jest właśnie wyrazem najlepszej i typowo europejskiej koncepcyi walki. Istota jej — nie w niszczeniu innych, ale w męskiej gotowości do ofiary ze siebie.

KAROL S. KONIŃSKI.

wca „Kolców", Aleksander Pajewski, przeżywszy lat 89. Zmarły był po 1863 r. zesłany na Syberyę za drukowanie proklamacyi powstańczych w drukarni Krokoszyńskiej. W roku 1868 powrócił do kraju i założył „Kolce". Dorobił się znacznego majątku, lecz następnie stracił go przy bankructwie Ogrodu Zoologicznego w „Bagateli", którego był jednym z udziałowców. Ś. p. Aleksander Pajowski zmarł w nędzy.

GRAMOFON DO CELÓW NAUKOWYCH. Jednym ze sposobów zużycia gramafonu w celach naukowych jest utrwalenie fonetyki, t. j. sposobu wymawiania głosek w różnych językach i narzeczach w zdjęciach fonograficznych. Próbkę tego mieli niedawno goście prezydenta Rzeszy niemieckiej Eberta na „wieczorze parlamentarnym", na który zaproszeni byli posłowie, przedstawiciele rządu, przemysłu i nauki. Goście byli zachwyceni nietylko przyjęciem ale i niespodzianką, jaką im przygotował prezydent Ebert. Mianowicie kazał wykonać kilka wyjątków z t. zw. „mówiącego archiwum" (Lautarchiv), sfabrykowanego w berlińskiej państwowej bibliotece. Próby poprzedził wykład prof. Dra Doege. „Mówiące archiwum" służy do badań językowych, a zawiera zdjęcia fonograficzne języków ze wszystkich części świata. Zdjęcia te zostały zrobione w obozach jeńców wojennych, a na płytach gramofonowych utrwalono 96 języków i najrozmaitszych narzeczy. Goście prezydenta usłyszeli pieśni prowensalskie, szkockie, smętne dumki rosyjskie, wycia Kirgizów, Gurkhausów, Marokańczyków, żałobne pieśni mongolskie i w. in. Całe audytoryum było dumno-smętnie nastrojone, gdyż przypominało sobie, jak to swego czasu cały świat ruszył, by zniszczyć ich... militaryzm.

Szkoda, że przedtem nie postarali się Niemcy utrwalić na płytach gramofonowych n. p. jęków przez szereg lat mordowanych tubylców afrykańskich, głosów rozpaczy niszczonej ludności belgijskiej i francuskiej, płaczu i katowania dzieci we Wrześni, modlitwy dzieci polskich i t. d..., a wtedy p. Ebert odrazu miałby też i przegląd kultury niemieckiej.

SKARGI SERBÓW ŁUŻYCKICH. „Serbskie Noviny" zamieszczają artykuł pt. „Nasi serbscy bracia w Prusiech", który jest oskarżeniem starego systemu pruskiego, formułuje żądania i wyjaśnienia stanowiska łużyckich Serbów do Ligi narodów. Artykuł kończy się następująco:

„Jeżeli republika niemiecka a szczególniej rząd saski i pruski spełni żądania narodu łużyckich Serbów, które są przecież ich prawami przyrodzonemi, wtenczas będzie można zaliczyć Niemcy do rzędu narodów cywilizowanych. Prasa niemiecka wpaja w czytelników przekonanie, że ta Liga narodów, obradująca w Genewie to tylko fantom. Niemcy w nowej Polsce i Czechosłowacyi kładą nacisk na znaczenie obrad genewskich. Niemiec ma to w charakterze, że inne narody uciska, lecz sam czuje się w krajach innych skrępowany i krzyczy w niebogłosy o ratunek. Serbowie łużyccy zwrócili się do Ligi narodów z żądaniem, by wywarła ona nacisk na Niemcy i zmusiła ich do nie krępowania swobodnego rozwoju tego narodu.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Na zebraniu naukowem we czwartek dnia 10 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali seminaryum filozof. (ul. św. Anny 12) odbędzie się dyskusya na temat książki Santayana: „L'Erreur de la philosophie allemande". Zagai prof. Dr Bohdan Szyszkowski.

Z TOW. ETYCZNEGO. Najbliższe zebranie członków odbędzie się we środę dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Nr. 43 Uniw. (Coll. Novum).

„ŁODZIE PODWODNE". We środę dnia 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej miejskiego Muzeum przemysł. odczyt inż. Michała Affanasowicza pod powyższym tytułem.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRANCYI W KRAKOWIE zawiadamia swoich członków, że od środy dnia 9 lutego będą mogli przeglądać w czytelni przy ulicy Karmelickiej 32, między godz. 5—7 dzienniki i ilustracye paryskie, z opisem pobytu Naczelnika państwa w stolicy Francyi.

OFIARY NA PLEBISCYT. Komitet plebiscytowy w Oświęcimiu (dworzec), tytułem daru od emigrantów polskich z Ameryki, złożył w dniu wczorajszym w Tow. obrony kresów zach. kwotę 56 dolarów i 123.50 Mk. niem., co czyni według dzisiejszego kursu przeszło 40.000 Mp. — Nadto imieniem Komitetu plebiscytowego m. Pilzna (Małopolska) złożył ks. Henryk Woryński, tytułem daru plebiscytowego dla G. Śląska, kwotę 44.000 Mp. Miasto Pilzno, liczące niespełna 3000 mieszkańców, dało w ten sposób dowód istotnie niezwykłej ofiarności na cele publiczne, co powinno być przykładem dla innych.

NA PLEBISCYT. Stróże kamieniczni m. Krakowa na konferencyi, odbytej w dniu 6 b. m. w sprawie bramowego, złożyli na plebiscyt G. Śląska 312 marek.

Wiadomości kościelne.

Uroczystość N. P. z Lourdes w kościele Księży Misyonarzy na Nowej Wsi odbędzie się w piątek 11 b. m. Sumę o godz. 10 celebruje Najprzew. ks. Biskup Nowak. Kazanie wygłosi ks. kanonik Dr Korzonkiewicz. Nieszpory o godz. 3 i pół po poł.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. dyr. Dra Władysława Żeleńskiego, urządzone staraniem Towarzystwa Muzycznego i Konserwatoryum, odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w Katedrze na Wawelu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 9 b. m.: „Amazonka" Bataill'a.
Czwartek 10 b. m.: „Orlątko" Rostanda.
Piątek 11 b. m.: „Orlątko" Rostanda".
Sobota 12 b. m.: „Nina" Kampfa.

Repertuar „Bagateli".

Środa 9 b. m.: „Bogaty wujaszek".
Czwartek 10 b. m.: „Bogaty wujaszek". (Występ K. Kamińskiego.
Piątek 11 b. m.: „Bogaty wujaszek". (Występ K. Kamińskiego.

Repertuar „Nowości".

Środa 9 b. m.: (Premiera) „Miłość cygańska".
Czwartek 10 b. m.: „Miłość cygańska".
Piątek 11 b. m.: „Miłość cygańska".
Sobota 12 b. m.: wieczorem „Miłość cygańska", o godz. 11 w nocy „Noc Wyrwicza".

Nauka, literatura, sztuka.

„CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE" rozwija coraz bardziej ożywioną działalność. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu ukazał się Nr. 9—12 rocznika XVIII., zawierający 224 stronic druku. Obfitość poruszonych zagadnień i staranny dobór prac charakteryzuje to wydawnictwo, którego ster spoczywa w wytrawnych rękach prof. Wł. Leop. Jaworskiego.

Na wstępie zamieszczono nader interesujące i ogromnie aktualne głosy naszych profesorów prawa i ekonomii, omawiające w formie ankiety poruszony przez prof. Kumanieckiego problem „Na drodze ku stanowości". Szczęśliwą była myśl przedrukowania w czasopiśmie oficyalnych protokołów obrad Sekcyi prawa cywilnego Komisyi kodyfikacyjnej, odbytych ub. roku w Krakowie i Warszawie. W ten sposób umożliwiono szerokim sferom zapoznanie się z mozolną pracą naszych kodyfikatorów i śledzenie jej rezultatów. Zainicyowana przez prof. Gołąba ankieta w sprawie długu gruntowego, hipoteki właściciela itd. przynosi ciekawe uwagi na temat mający podstawowe znaczenie dla kredytu na nieruchomościach. Dr. Leon Halban zapoznaje nas z międzynarodową organizacyą pracy na podstawie przepisów traktatu wersalskiego. Dr. Maryan Rosenberg kontynuuje swe studya górnicze, w których plastycznie przedstawia kształtowanie się polskiego prawa górniczego. — Ekspedycyą „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego" zajmuje się Krakowska Spółka Wydawnicza w Krakowie, ul. św. Filipa l. 25.

„KWARTALNIK CHYROWSKI". Styczeń 1921. Treść: S. M.: Słowik nad Wilejką. Ks. T. B.: O. Jan Nuckowski T. J. Józef Pragłowski: Wspomnienia. Biesiada przyjacielska. — Wiadomości o dawnych kolegach. — Ze skarbca narodowego. — Z rozmyślań. — Z życia Sodalicyi Konwiktowej. — Kronika konwiktowa. — Sprawy Związku Chyrowiaków. — To i owo. — Nowe książki.

NOWY UTWÓR MUZYCZNY. Ukazała się nowa pieśń młodego kompozytora Michała Kucharskiego, skomponowana do słów J. Iwaszkiewicza pt. „Ogrodniczki".

Uwagi na czasie.

O piosnkę żołnierską.

Wielokrotnie już odzywały się głosy, upominające się o zainteresowanie piosnkami, śpiewanemi przez żołnierzy.

Oprócz typowych samorzutnie powstałych pieśni, rodzących się z potrzeby wypowiedzenia i wnet przechodzących jakby w krew całego wojska, lub poszczególnego oddziału, słyszy się wiele piosnek nierównej wartości.

Młodzież, zaciągnięta do szeregu, przynosi swoje dawne pieśni lub podchwytuje nowe. Potrzeby wciąż się zmieniają, każde pokolenie ma inny sposób ujęcia rzeczy. Ujemne wrażenie, sprawiane przez niektóre piosnki, wskazuje, że nie obojętną jest rzeczą i na ten objaw życia żołnierza zwracać serdeczną uwagę.

Doświadczenie pod tym względem zrobiło wychodźtwo polskie w Rosyi, gdzie powstał na wygnaniu w Moskwie „Śpiewnik Bogorodzki", cieszący się niezmiernem wzięciem i przez lata stanowiący idealną spójnię naszych kolonii, rozproszonych w świeżo rozpadłem olbrzymiem imperyum.

Ponieważ piosnka żołnierska ma swoje odrębne wymagania, wezwania skierowane do poetów nie zawsze odnoszą rychły skutek.

Za wzór utworu, posiadającego wymagane zalety, moglibyśmy przyjąć świeżo powstałą piosnkę, poświęconą 13 i 20 pułkowi piechoty — bohaterskim „Dzieciom krakowskim" — której autorką jest p. Marya z Moszyńskich Pusłowska:

Wojaki kochane,
z tysiąca wybrane,
Czy matka was woła?
Ta ziemia rodzona,
Krwią wolnych zroszona,
oj woła nas woła!

Wojaki kochane,
z tysiąca wybrane,
a siostra gdzie miła?
Najmilsza nam siostra
szabelka ta ostra,
Co wroga pobiła!

Wojaki kochane,
z tysiąca wybrane,
kto pomoc wam niesie?
Towarzysz ten drogi,
konik białonogi,
co w bój nas poniesie!

Wojaki kochane,
z tysiąca wybrane,
a ojciec gdzie siwy?
Tu orzeł nasz biały
w purpurze swej chwały —
w niebie litościwy
Ojciec, wielki Bóg!

X. P.

Wiadomości polityczne.

— Do Berlina wyjechał rotmistrz Szczepanik, celem podpisania układu amnestyjnego więźniów politycznych polskich i niemieckich.

— Z Waszyngtonu donoszą, że amerykański wydział senatu dla spraw marynarki odrzucił projekt senatora Beraha zaprzestania budowy okrętów na przeciąg 6 miesięcy.

— Z Waszyngtonu donoszą, że odbyty tam kongres uchwalił rezolucyę, żądającą zredukowania armii Stanów Zjednoczonych do 175.000. Rezolucya ta, pomimo założenia veta przez prezydenta Wilsona, przeszła znowu przy ponownych obradach.

— Z Moskwy donoszą, że Cziczerin otrzymał nową notę od lorda Curzona, w której ten ostatni zwraca uwagę na antyangielską działalność sowietów w Małej Azyi wbrew umowie angielsko-rosyjskiej. Wynikiem tego jest, że rząd angielski będzie zmuszonym przedsiębrać w dalszym ciągu kroki nieprzyjacielskie względem rządu sowieckiego.

— Cziczerin wystosował do angielskiego urzędu spraw zagranicznych notę, w której wyraża zadowolenie z powodu wyrównania różnic zdań między Rosyą a Anglią w sprawie traktatu handlowego. Pozostałe jeszcze różnice łatwo mogłyby być usunięte w drodze pertraktacyi z Krasinem. Pertraktacye muszą być w każdym razie kontynuowane, albowiem szczegóły traktatu nie zostały jeszcze całkiem wyraźnie ujęte.

— Szwajcarska Rada związkowa nie zgodziła się na przepuszczenie wojsk Ligi narodów przez Szwajcaryę na sporne terytoryum okolic Wilna.

— Z Konstantynopola donoszą, że Mustafa Kemal, przywódca nacyonalistów tureckich, wysłał telegram do sułtana, ofiarując mu pomoc w płaceniu długów tureckich, jeżeli sułtan wyda dekret, uznający Angorę za jedyny legalny rząd turecki. Wielki wezyr wysłał bardzo ostrą odpowiedź na telegram Mustafy Kemala, do sułtana zaś zwrócił się z żądaniem odrzucenia przez niego propozycyi. Obecnie starają się nacyonaliści, ażeby koalicya uznała Angorę za jedyny rząd turecki i przyjęła ich prośbę wysłania delegatów na konferencyę londyńską.

Powrót Naczelnika Państwa.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa specyalnym pociągiem powrócił do Warszawy o godzinie 10.55 przed południem. **Dworzec kolejowy udekorowany był jedliną i flagami o barwach narodowych. Na dworcu kolejowym ustawiona była kompania honorowa 5 pułku Legionów z muzyką. Na powitanie Naczelnika przybył na dworzec prezydent ministrów Wi**tos w otoczeniu ministrów, ciało dyplomatyczne, przedstawiciele wojskowości i t. d. Przed dworcem zebrała się bardzo licznie publiczność, która witała entuzyastycznymi okrzykami Naczelnika państwa, udającego się do Belwederu.

Podczas przejazdu przez Poznań, tłumy, oczekujące na dworcu, przerwały kordon, manifestując radośnie na cześć Piłsudskiego i Francyi.

Naczelnik państwa zaprosił premiera Witosa, by go poinformować o rezultatach podróży paryskiej.

ZAPROSZENIE RADY M. PARYŻA.

Warszawa. (E. Expr.). Rada miasta Warszawy zaprosiła w gościnę Radę miasta Paryża.

ZJAZD KOLEJARZY.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbył się tu zjazd zarządu głównego Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej. Zjazd postanowił wystąpić do rządu z szeregiem postulatów.

PRÓBY STRAJKÓW.

Warszawa. (E. Expr.). W Skarżyskach w Lublinie i Radomiu wybuchł wczoraj jednodniowy strajk kolejarzy. W Warszawie również zastrajkowali kolejarze. Ruch kolejowy do południa normalny, strajk nieudały. Kolejarze są przeciwni agitacyi komunistów.

Warszawa. (E. Expr.) Grupa komunistów usiłowała wywołać bezrobocie kolejowe.

Łódź. P. A. T. Wczoraj zakończył się strajk na łódzkich kolejach podjazdowych. Ruch podjęto na wszystkich liniach.

Warszawa. P. A. T. Komitet strajkowy kolejarzy, wbrew uchwałom Związku, ogłosił strajk, który dotychczas w szerszych rozmiarach się nie ujawnił. Chwilowo zawiesiły pracę warsztaty na głównym dworcu warszawskim i na Pelcowiźnie. Na innych dworcach warsztaty funkcyonują normalnie, również czynną jest bez przerwy służba ruchu.

Z KOMISYI SEJMOWYCH.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa odbyła dziś rozprawę nad projektem ustawy o przymusowem ubezpieczeniu i monopolowym zakładzie ubezpieczeń, opracowanym przez komisyę administracyjną. Referował pos. Adam. Dyskusyi nie wyczerpano.

NOWI CZŁONKOWIE P. S. L.

Warszawa. (East Express). Do polskiego stronnictwa ludowego zgłosili swoje przystąpienie b. minister Stanisław Wojciechowski, oraz znany uczony i filozof prof. Wincenty Lutosławski.

ZMNIEJSZENIE POLICYI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. (E. Expr.) Komenda policyi państwowej zamierza zredukować policyę o 10—20 procent.

DALSZE REWIZYE BANKOWE.

Warszawa. (E. Expr.) Rewizye w bankach warszawskich trwają dalej. Władze rewidują Bank kupiectwa polskiego i Bank handlowy.

Ustąpienie posła polskiego w Berlinie.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wobec wiadomości, podanych przez dzienniki o dymisyi ministra pełnomoc. Szebeki należy stwierdzić, że pos. Szebeko przeniesiony został na własne żądanie w stan rozporządzalności. Ministerstwo spraw zagranicznych uczyniło zadość prośbie p. Szebeki o zwolnienie go z dotychczasowych ciężkich obowiązków w Berlinie, ponieważ skutkiem przepracowania odnowiły się dawne cierpienia p. Szebeki, zniewalające go do dłuższego wypoczynku. Ustąpienie to pozbawione jest wszelkiego tła politycznego, przedewszystkiem zaś nie stoi w żadnym związku z polityką polsko-niemiecką.

Tymczasowym kierownikiem poselstwa naszego w Berlinie mianowany został radca legacyjny Alfred Wysocki. Co do osoby przyszłego posła w Berlinie decyzya miarodajnych czynników jeszcze nie nastąpiła.

Pow. Grodzieński za Polską.

Warszawa. (E. Expr.): 21 gmin powiatu grodzieńskiego wniosło do Rady ministrów i marszałka Sejmu prośbę, domagającą się przyłączenia do Rzeczypospolitej polskiej.

POŻYCZKA DLA LITWY ŚRODKOWEJ.

Wilno. (East Express). Rząd polski dał Litwie środkowej pożyczkę na odbudowanie zrujnowanych gospodarstw wiejskich. Administracya Litwy środkowej będzie wkrótce ujednostajnioną z administracyą polską.

SZPIEGOSTWO NIEMIECKIE.

Bytom. (E. Expr.) W Katowicach aresztowano za szpiegostwo dwóch wysokich urzędników policyi niemieckiej.

WIELKOPOLSKA APROWIZUJE G. ŚLĄSK.

Bytom. (E. Expr.) Wczoraj przez Opole przeszło 18 wagonów zboża poznańskiego.

Zwierzenia Dra Benesza.

Rzym. P. A. T. (Wied. B. kor.). Dr. Benesz oświadczył przedstawicielowi Ag. Stefani, że polityka Czech jest pokojową. Zmierza ona do przeszkodzenia powrotowi Habsburgów. Stosunki handlowe Czechosłowacyi z Włochami muszą być znowu podjęte. Jeżeli usunie się trudności transportowe i tranzitowe, wówczas handel będzie miał znowu naturalną drogę przez Tryest. Rokowania w Rzymie wydadzą cenne rezultaty i przygotują ściśle współdziałanie, oraz stwierdzą zgodność poglądów co do konferencyi w Porto Roso. Dr. Benesz zakończył swój wywiad podziękowaniem pod adresem narodu włoskiego.

Słowaczyzna nie chce być czeską.

Praga. (East Express). Ks. Hlinka zdawał sprawę ze swej konferencyi z dr. Szrobarem na posiedzeniu komitetu wykonawczego swego stronnictwa. Do porozumienia nie doszło mimo, że konferencya odbyła się na życzenie Benesza. Hlinka stoi na stanowisku odrębności narodowej słowackiej i nie chce mieć nic wspólnego z narodowością czeską. Słowacki poseł Juriga w imieniu ludowej partyi słowackiej wniósł żądanie autonomii Słowaczyzny; jedynym łącznikiem z Czechami byłby prezydent wspólny, ministerstwo dla spraw zagranicznych i skarb.

CZESCY KOMUNIŚCI POD KOMENDĄ NIEMIEC I ROSYI.

Praga. (East Express). W obecności 126 delegatów komunistycznych stronnictw czeskich, niemieckich i słowackich ukonstytuowała się tutaj partya komunistyczna, która przyłączyła się do zarządu komunistycznego w Berlinie, a przez to stała się podległą bezpośrednio Moskwie. Z lewicą soc. pójdzie nowe stronnictwo tylko wówczas, gdy socyaliści oświadczą się bezwzględnie za trzecią międzynarodówką.

DWA ZAPRZECZENIA.

Warszawa. (E. Expr.). Ze strony miarodajnej zaprzeczają pogłosce, jakoby Polska odmówiła propozycyi Benesza przyłączenia się do akcyi państw sukcesyjnych przeciwko intronizacyi Habsburgów na Węgrzech.

Warszawa. (E. Expr.). Ze strony czeskiej zaprzeczają rzekomemu oświadczeniu posła czesko-słowackiego w Warszawie o możliwości sprostowania granicy cieszyńskiej na korzyść Polski

Irlandya ciągle w ogniu.

Londyn. (E. E. Radio). Pisma londyńskie donoszą, że walki w Irlandyi trwają dalej. Wedle ostatniej wiadomości, dopuszczają się sinfejniści okrutnych czynów, które powodują represalie wojsk i policyi angielskiej. I tak w pewnej miejscowości rzuciło kilku ukrytych mężczyzn bomby, wskutek czego trzech policyantów odniosło poważne zranienia. W jednej wsi około miasta Cork rozpoczęli żołnierze ogień z karabinów maszynowych do kilku ludzi, którzy nie chcieli stanąć, pomimo żądania żołnierzy. Jednego zabito, dwóch zaś zraniono. W okolicy Drowken podłożono ogień pod szereg budynków.

KOMUNIKACYA Z ROSYĄ SOW.

Ryga. P. A. T. Komunikacya pocztowa między Łotwą a Rosyą sowiecką rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Podpisanie umowy dotyczącej komunikacyi telegraficznej odroczono z tego powodu, ponieważ delegacya łotewska zażądała gwarancyi w formie depozytu. Istnieje nadzieja, że wszelkie różnice w tej mierze będą usunięte i służba telegraficzna wkrótce się rozpocznie.

WIEŚCI Z SOWDEPII.

Ryga. (East Express). We fabrykach sowieckich wprowadzono 12 godzinny dzień pracy. W Rydze w poselstwie sowieckim zamordowano kuryera dyplomatycznego. Poselstwo utrudnia śledztwo.

OD REDAKCYI. Z powodu niedomagań połączenia telefonicznego — które w ostatnich czasach niemal peryodycznie się powtarzają — nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego warszawskiego korespondenta.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 8 Lutego 1921 r. L. 23.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.	730·—	760·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	50·—	54·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·	13·—	13·—
Korony austryackie	112·—	118·—	118·—
„ czecho-słowackie	10·—	11 —	10·50
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	10·—	11·—	—·—
Liry włoskie	26·—	30·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. Z. 1895	92·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolne R 1906	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	89·—	91·—	—·—
4½% „ „ „ „ 1914	89·—	91·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	81 —	83·—	—·—
4% „ „ Lwowa	77·—	79·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	87·—	89·—	—·—
4% „ „ „	88·—	85·—	—·—
4% „ kolej.	80·—	82·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	101·—	103·—	—·—
4% „ „ „	96·—	98·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	96·—	98·—	—·—
4% „ „ „ 60 l	89·—	91·—	—·—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	102·—	104·—	—·—
4% „ „ „	94·—	96 —	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	650·—	700·—	—·—
Bank Hipoteczny	685·—	740 —	—·—
„ Małopolski	750·—	800·—	77 —
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	775·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łuck	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	1050·—	1150·—	1100
Handlowa Spółka akc. „Impex"	600·—	650·—	600 —
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	1900·—	2100·—	2000·—
Żegluga Polska	750 —	850·—	800·—
Zieleniewski	7200·—	7500 —	7300·
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów	2800·—	3100· —	2900·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	6000·—	6300 —	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	2800· —	3100 —	2800·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1700·—	1900·	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	5100 —	5300·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5100·—	5450·—	5250·—
„Tepoge" Tow. dla przeds. górnicz.	8700· —	9200·	—·—
Ska akc. przem. naf i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2400·—	2800·—	2475·—
Elektrownia w Sierszy	6200·—	6500 —	6300·—
„Oikos" T. A.	4200·—	4500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl	1000·—	1300·—	—·—
Fabr. przetwor. tłuszcz. w Trzebini	2300·—	2800·—	—·—
Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskok.	3800·—	4100 —	3900·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4000·—	4300·—	—·—

Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Na giełdzie krakowskiej obroty w dalszym ciągu słabe, chociaż przy cośkolwiek lepszej tendencyi. Podniosły się tylko akcye „Polska Nafta", „Trzebinia-żelazo" i „Elektrownia w Sierszy". Inne akcye w dalszym ciągu zniżkują. W papierach lokacyjnych niema żadnego ruchu. Waluty słabną, szczególnie marki niemieckie i dolary.

KOMUNIKACYA OKRĘTOWA GDAŃSK—NOWY JORK. Warszawski „Kuryer Poranny" podaje: Dnia 10 b. m. otwartą zostanie przez bałtycko-amerykańską linię okrętową pierwsza regularnie przez dwa tygodnie odbywająca się bezpośrednia komunikacya okrętowa pomiędzy Gdańskiem i Nowym Jorkiem. Podróż ma trwać od 12 do 13 dni.

TRAKTAT HANDLOWY CZESKO-NIEMIECKI. „Vossische Ztg." dowiaduje się, że został podpisany nowy traktat handlowy z Czechosłowacyą. Nowa umowa, która obowiązuje do 31 maja br., ułożona jest na podstawie postanowień starej umowy. Niemcy mają dostarczyć miesięcznie 110 tysięcy ton węgla dla Czechosłowacyi, otrzymają za to 220 tysięcy ton węgla czeskiego brunatnego.

59 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— Jacyż oni wstrętni i podli — zawołał Szczygłowski, zrywając się z krzesła.

— Co do handlu i przemysłu, — mówił dalej Gronowski, — żydzi berlińscy do spółki z naszymi utworzyli centralę dla eksportu i importu towarów do Polski i z Polski, i starają się u rządu o przywilej wyłączności i rozmaite ulgi. Niemcy zaś wraz z żydami zawiązali akcyjne towarzystwo wykupna fabryk i kopalni węgla z rąk polskich.

— Wiele ciekawych rzeczy przyniósł pan nam z Niemiec, — rzekł prezes, — znamy teraz przynajmniej w zarysie ich plany i zamiary względem nas.

— Jeszcze jeden szczegół, — zawołał Gronowski. — Żydzi podali prośbę o pozwolenie utworzenia milicji żydowskiej, pozorując swą prośbę obawą wobec możliwości zmniejszenia garnizonu w Królestwie. Czy otrzymali pozwolenie, nie mogłem się dowiedzieć. To chyba już wszystko, co może panów z Ligi interesować.

— No, a nastrój Niemiec? — spytał Smerkowski.

— Zapał ostygł znacznie, ale są pewni jeśli nie zwycięstwa, to zawarcia pokoju na korzystnych warunkach.

— Panie Gronowski, — odezwał się pan Widlecki z uprzejmym uśmiechem — sprawozdanie pana jest tak jasne i rzeczowe, że cofam zarzut stronniczości i będę prosił pana osobną konferencję w sprawie żydów.

— Na każde wezwanie chętnie się stawię, uważając to za swój obowiązek — skłonił się Gronowski.

— Po wysłuchaniu sprawozdania, za które wdzięczni jesteśmy panu Gronowskiemu, — zaczął prezes. — zwrócę uwagę panów na nasze położenie. Jesteśmy zawiśli i skrępowani przez Prusy i musimy wytężać nasze siły, ażeby nie dać się im połknąć. Równorzędnie, jak widzimy, falanga żydostwa grozi nam ostrą walką ekonomiczną, która również wymaga natężenia sił. Mamy dwóch silnych i bezwzględnych przeciwników, musimy tedy wyszukać drogę uchronienia Polski od możliwej klęski. Wprawdzie nie my decydujemy o losach kraju, ale dobra wola obywateli i zespolenie sił w pracy przy jednolitym kierunku, może zdziałać dużo dobrego. Zechciejcie panowie zastanowić się nad tą sprawą... dyskusja otwarta.

Mirski przemówił pierwszy. Sprawę stosunku Prus do Polski pozostawiał dyplomacji i rządowi; zaś żydowską, jako wewnętrzną, radził traktować oddzielnie. Jego zdaniem należy jak najsilniej agitować za bojkotem i wyłączeniem żydów. Gdy utworzymy zwarty front przeciw żydom, da się uspokoić niechęci społeczeństwa do nich i zapobiegnie się czynnym zatargom. Żydzi spokornieją i zaprzestaną dalszej walki z obawy zaognienia bojkotu, a i Prusacy, widząc naszą energiczną obronę, będą unikali przeciągnięcia struny, bo zrozumieją, że to samo co żydów może w przyszłości i ich spotkać.

Projekt Mirskiego spotkał się z krytyką. Przeciw bojkotowi wystąpił nawet Terecki, kierownik działu handlowego, z obawy, że bojkot zawiedzie i zniechęci społeczeństwo do walki z powodu opłakanych skutków handlowych i żywnościowych.

— Człowiek głodny — mówił Terecki, — gdy mu nie dostarczymy chleba i produktów spożywczych musi zwrócić się do żyda handlarza, bo zawsze głód jest silniejszy od bojkotu.

Tak samo przeciw bojkotowi przemawiał Szczygłowski, kierownik działu rzemiosł, wskazując na niedostateczną i słabą produkcję rzemiosł z braku surowych materjałów, i radził, ażeby rząd i prasę poinformować o planach i zabiegach żydostwa, jak również zawiadomić o tem Kimitet Narodowy w Paryżu, ażeby sparaliżować agitację żydowską. Przemawiali inni znów za bojkotem, wreszcie zabrał głos prezes, który ze względu na stosunki handlowe i wytwórcze sprzeciwił się bojkotowi.

— Mojem zdaniem, — mówił, — sprawa żydowska jest drugorzędna, a najważniejszą jest organizacja państwa polskiego. Nie wolno nam w takiej chwili rozpraszać sił i zapału. Wpierw zbudujmy dom, a później poradzimy sobie z nieproszonymi gośćmi. Budowa naszego państwa potrwa jednak czas dłuższy, zwłaszcza, że Niemcy nie są jeszcze zwycięzone i upokorzone; musimy tedy, o ile się da, pozbyć się wroga wewnętrznego, a przynajmniej złagodzić zaognienie stosunku naszego do żydów. W tym celu proponuję panom do rozwagi następujący projekt ugodowy. Zaprosimy żydów na konferencję pokojową, niech wypowiedzą swe żądania. Na konferencję należałoby zaprosić z naszej strony ludzi znanych z publicznej działalności, bezstronnych a nawet przychylnych żydom; prócz tego kilku wybitnych kupców, przemysłowców, i mam nadzieję, że i rząd weźmie poważny udział w tem doprowadzeniu do zgody z żydami.

— Mogę urzędownie zapewnić panów, że rząd z całą gotowością przyjmie wybitny udział w tej konferencji, — odezwał się pan Widlecki, — i ażeby nadać tym usiłowaniom panów większą powagę, sam zaprosi przedstawicieli żydostwa, innych zaś panów w porozumieniu z panami.

— Bardzo dziękujemy panu za poparcie i naturalnie przyjmujemy propozycję... Może który z panów zechce zabrać głos?

— Odrzucenie bojkotu uważam za słuszne i sprawiedliwe, — przemówił Mirski, — zaś projekt pana prezesa jest tego rodzaju, że w zasadzie każdy musi się zgodzić. Wprowadziłbym jednak małą poprawkę: ażeby konferencya pierwsza nie była zbyt liczna, bo jak każdy zechce dorzucić słówko, zginie w gadulstwie zasadnicza myśl.

— Bardzo słusznie, — pochwalił Gronowski.

— Zdaje mi się, że wystarczy czterech, pięciu delegatów z każdej strony, ażeby ułożyli przedwstępne warunki. Dopiero gdy w zasadniczych punktach przyjdzie do porozumienia, trzeba będzie zaprosić liczniejsze grono.

— Poprawka pana jest bardzo słuszna i zgadzam się w zupełności... — oświadczył prezes. — Czy który z panów chce przemówić?... Nie, więc możemy wyznaczyć delegatów na konferencję. Ja proponuję pana Mirskiego, który zna gruntownie stosunki polsko-żydowskie i umie stać na straży naszych interesów.

Wszyscy zgodzili się na ten wybór, a syndyk Smerkowski dodał:

— Według zasad ogólnie przyjętych, wnioskodawca, tym razem pan prezes, wchodzi w skład komisji.

Wniosek przyjęto przez aklamację, a pan Widlecki przemówił:

— Zaproponowałbym panom wybór pana Ławickiego. Człowiek zacny, niezależny, cieszący się szacunkiem i wziętością w szerokich kołach. Jako szczery demokrata jest za równouprawnieniem żydów i oni wiedzą o tem.

— Znam go i popieram ten wybór, — rzekł prezes, — to człowiek czysty, co dużo mówi w naszych dzisiejszych stosunkach.

Mirski słuchając tych pochwał poczerwieniał, jak gdyby o nim mówiono, gdyż z powodu Kamili uważał Ławickiego za bliższego sobie od wszystkich obecnych. Poznał go niedawno i mimo starcia o przyszłe zwycięstwo w toczącej się wojnie, powziął dla niego dużo szacunku i sympatji. Okazało się bowiem, że pan Ławicki podziwiając porządek i sprawność Niemców, wróżył im zwycięstwo, ale nienawidzi ich tak samo jak Kamila i on.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.